DZIENNIK WARSZAWSKI

Sroda 27 Kwietnia / 9 Maja 1855 roku. № 122. Dziś Ś. Grzegorza Naz. B.—Jutro SS. Izydora i Antonina B. Wschód słoń. o god. 4 min 16. — Zachód o g. 7 m. 38.

Z Petersburga, 15 (27) kwietnia.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie dowódcy 4go korpusu piechoty, jenerał-adjutanta barona *Osten-Sackena*.

Hrabio Dymitrze synu Jerofieja! W ciągu pół sto lecia prawie trwającéj służby waszéj, odznaczaliście się stale przykładnem męstwem w bitwach i niezmordowaną czynnością w urządzaniu powierzonych wam wojsk. Nacechowane doświadczeniem rozporządzenia wasze skłoniły wiekopomnego OJCA MEGO do powierzenia wam, w samym początku wojny obecnéj, obrony północnego brzegu morza Czarnego. Wybór tego, który oceniał najsprawiedliwiéj zdolności wojenne, usprawiedliwiliście świetnem odparciem, od m. Odessy floty Anglo-francuskiéj. Lecz inny jeszcze, znakomity czyn, pozostawał wam do dokonania. Kierując od grudnia bohaterską obroną fortyfikacji Sebastopolskich przeciw połączonym siłom trzech nieprzyjaznych nam mocarstw, nabyliście nowe prawo do szacunku i wdzięczności Rosji. W dowód tych uczuć, które z głębi duszy podzielam, oraz na znak zupełnéj MOJEJ dla was łaski, szczególnie MI przyjemnie było nadać wam ukazem, dnia dzisiejszego do rządzącego senatu wydanym, wraz z pochodzącem od was potomstwem, tytuł hrabiego Cesarstwa Rossyjskiego.

„Pozostaję ku wam na zawsze życzliwym.“

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„ALEXANDER.“

S. Petersburg, 10 kwietnia 1855 roku.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

W otrzymanem wczoraj doniesieniu jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, zawierają się uzupełniające szczegóły do depeszy telegraficznéj o czynnościach pod Sebastopolem, od 3 (15) do 7 (19) kwietnia.

3 (15) kwietnia, o godzinie 7éj wieczorem, nieprzyjaciel wysadził trzy mocno nabite horny o 30 do 40 sążni od ostrza bastjonu Ner 4 i nocą doprowadził swe komunikacje do naszych podkopów na 15 sążni do najbliższéj, od wysadzenia hornów utworzonéj kotłowiny.

W ciągu dni 4 (16), 5 (17) i 6 (18) kwietnia, oblegający nie zaprzestawali kanonady i bombardowania, wszakże nie tak silnie jak dni poprzedzających. Z naszéj strony ogień był też nieco zwolniony, z wyjątkiem przestrzeni przed bastjonem Ner 4, gdzie dniem i nocą trwało nieustanne strzelanie, ażeby nie pozwolić nieprzyjacielowi wzmocnić się na pomienionych kotłowinach.

Uszkodzenia na naszych baterjach były naprawiane z największą czynnością nocami; podbite działa były zastępowane nowemi.

Umiejętne działanie fortecznéj artylerji przeszkadzało nieprzyjacielowi prowadzić silne roboty przeciw bastjonowi Ner 4 i dało naszym ochotnikom zręczność pokazania swéj dzielności; wyglądali oni z najbliższych strzelnic skutków rozerwania naszych bomb i granatów, które częstokroć zmuszały Francuzów oddalać się z kotłowiny i natychmiast potem wszczynali trafny ogień do uciekających.

W nocy z 6 (18) na 7 (19) kwietnia, 100 ludzi ochotników i trzy roty Tobolskiego pieszego pułku pod dowództwem walecznego i biegłego w przedsięwzięciach majora Prikota, uczynili wycieczkę, która uwieńczona została zupełnem powodzeniem; jedna część oddziału wpadła na najbliższą kotłowinę, druga na wyprowadzoną do niéj komunikacją, a dwie pozostałe stanowiły rezerwy. Przodowe oddziały wykłuły i wystrzelały nieprzyjaciela, który we trzy kompanje zajmował najbliższą kotłowinę z prowadzącą do niéj komunikacją, i zniszczyły wzniesione już roboty; kiedy zaś nadciągnęła nieprzyjacielska rezerwa, wyszły z kotłowiny i podkopu, przyłączyły się do swoich rezerwowych oddziałów i zmusiły ścigających ich Francuzów, stanąć pod najsilniejszym kartaczowym ogniem bastjonu Ner 4.

Strata poniesiona tu przez nieprzyjaciela była bardzo znaczna, z naszéj zaś strony, stosunkowo bardzo mała.

W pomienionéj wycieczce wszyscy, tak żołnierze jak oficerowie, bili się po bohatersku; najwaleczniejsi: Kapitan Stołbin, sztabs-kapitan Zagreba i porucznik Pisarew, ranieni. Na szczególną wzmiankę zasługuje major Prikota, którego rozporządzeniom i nieustraszoności należy słusznie przypisać powodzenie téj wyprawy.

W ogóle od 3 (15) kwietnia codzienna strata w Sebastopolskim garnizonie, więcéj jest umiarkowana, niż w dniach poprzedzających. Duch garnizonu i jego wytrwałość w pracy, wyższe są nad wszelką pochwałę.

Na innych punktach półwyspu nic ważnego nie zaszło. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ustawa Spółki Jedwabniczéj została postanowieniem Rady Administracyjnéj z dnia 25 Lutego (9 Marca) 1855 roku zatwierdzoną. W wykonaniu więc Art. 16go téjże ustawy w dniu 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. o godzinie 4éj po południu, w dolnéj sali pałacu resursy kupieckiéj przy ulicy Senatorskiéj odbędzie się w obec delegowanego ze strony kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych posiedzenie akcjonarjuszów, celem wybrania dyrektora i rady nadzorczej, którym zarząd Spółki powierzonym zostanie. — Na tem posiedzeniu każdy akcjonarjusz, odbierze drukowany exemplarz ustawy Spółki Jedwabniczej.

— Oprócz poprzednio otrzymanych wód Karslbadzkich, Egerskich, Marienbadzkich, Kissingen, Obersalzbrunn, Reinerz, Cudowa, Biliner-Sauerbrunn, otrzymałem w tych dniach znowu Adelheitsquelle, Kreuznacher, Elisenquelle, Homburg, Elisabeth, Stahl i Ludwigsbrunn, Lippspringen w większych i mniejszych flaszkach, Pilnauer, Seidschützer i Fridrichshaller bitterwasser, Szczawnicką, Buską, oraz podpuszczkę Reinerzką, sól Karlsbadzką i mydło Sprudlowe, o czem mam honor szanowną publiczność i WW. doktorów zawiadomić. — Teodor *Heinrich*, ulica Senatorska, obok KK. Reformatów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 2 Maja: Wielki bal dziecinny na który rozesłano 240 zaproszeń, odbył się wczoraj wieczorem z powodu rocznicy urodzin księcia Artura.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Talbot i hrabia Hardwicke, dowodzili, że nowe tak zwane baterje pływające, są zupełnie niedołężnie budowane i w żaden sposób nieodpowiedzą celowi. Lord Panmure twierdził wprost przeciwnie. Na zapytanie lorda Derby, kiedy rząd zamierza zakomunikować Izbom protokóły konferencji wiedeńskich, margrabia Lansdowne odpowiedział, że rząd w żaden sposób na teraz nie może oznaczyć téj epoki.

W Izbie niższéj lord Palmerston odpowiedział podobnież na zapytanie pana Bright. Następnie pan Spooner przedstawił propozycję cofnięcia uposażenia przeznaczonego dla kolegjum katolickiego w Maynooth, ponieważ podług niego w seminarjum tem wykładane są nauki przeciwne prawom państwa i kościoła i grożące wielkiemi niebezpieczeństwami dla kraju. Propozycja ta zbijana przez pp. Sholefield i Horsman, a popierana przez pana Napier, została odłożoną do przyszłego posiedzenia.

Pułkownik Sibtorp podaje wniosek, aby lord John Russell usprawiedliwił się przed parlamentem z wydatków swoich w czasie misji do Wiednia, ponieważ jak szanowny mówca słyszał, lord John wiózł z sobą do stolicy Austrji 32 służących, mężczyzn i kobiet, a pan Sibtorp oświadcza, że jeszcze nigdy nie słyszał żeby wysyłano kobiety z misją za granicę.

Lord Palmerston protestuje przeciw téj propozycji jako ubliżającéj lordowi Russell, i pan Sibtorp cofa swoję mocję, oświadczając jednak, że w tem odmówieniu złożenia rachunków, widzi dowód, że w tem wszystkiem musi być coś nie czysto.

RZUT OKA

NA HISTORYCZNY ROZWÓJ STANU SZLACHECKIEGO W DAWNEJ POLSCE, ZA PANOWANIA JEJ KSIĄŻĄT I KRÓLÓW Z RODU PIASTA POCHODZĄCYCH.

przez

Wacława Alexandra Maciejowskiego. (a)

POGLĄD.

Pierwsze lepsze ale wartość naukową mające, o Indjach pisane dzieło powie, że i tam nie było kast aż do czasu w którym tybetańscy górale spuściwszy się na doliny ponad Gangesem leżące, i lud indyjski Parjasów ujarzmiwszy, w najniższéj ich, a swoje rody w wyższych postawili społeczeństwa towarzyskiego warstwach. Stąd utworzyły się kasty, o których wyobrażenia przyniosłszy do Europy, ludy z czasem Słowiańskiemi nazwane, musiały je obrzydzić sobie, gdy następnie same los Parjasów podzieliły, podbite i wciąż podbijane będąc od okalających je narodów. Okoliczność atoli ta, na pozór nieszczęśliwa, stała się jednakże dla nich jutrzenką wolności. Każdy pogromca bowiem owych podbojców wiązał się znowu z tymi Parjasami, by resztki zwyciężonych przez siebie panów ich, wytępić mógł do szczętu. Ztąd powstawały i przez nowe podboje upadały rzesze, które że się ze zwycięzców i ludów z poddaństwa przez nich uwolnionych a do sojuszu przypuszczonych składały, można *germańskiemi* nazwać tem słuszniéj, gdy wyraz ten, według wszelkiego do prawdy podobieństwa, związek polityczny narodów oznaczał. Zawiązywały się więc i rozwiązywały u różnych ludów, ze wschodu na zachód na południe i północ posuwających się, różne, germańskiemi od nas nazywane rzesze. Istniała takowa u Traków, Getów, Daków, istniała u Greków, którzy się z ludami z za morza przybyłymi i Pelasgami (*πελαγος* znaczy *morze*) dla tego zwanymi, a w Tracji pod godłem czcicieli Muz czyli sztuk pięknych słynącemi, skojarzyli. Takąż rzeszę zawiązały italskie ludy z innymi Pelasgami od stron Grecji do Hesperji przybyłymi, która dała początek Rzymowi. Takaż istniała u Celtów, Scytów i Sarmatów, przeciwko których potężne zrobiwszy związek, ostatnia z najsławniejszych jakie kiedy w Europie słynęły, germano-swewska rzesza, rozprzęgła się po dojściu do zenitu swéj potęgi, po skoncentrowaniu różnoludowych pierwiastków swych w jeden naród, i rozwinięciu charakteru tegoż narodu. Niezgoda zrzeszonych z któréj korzystał Rzymianin, rozprzęgły i tę, a w miejsce jéj nowo-germańską postawiwszy rzeszę, w któréj podrzędną Swewowie odgrywali rolę, spowodowała jéj upadek. Ta ostatnia rzesza, którą że w niéj Teutonowie przewodzili *niemiecko-germańską* nazwijmy, obaliwszy państwo rzymskie, spełniła wyrok opatrzności ziemskim naznaczony wielkościom; inaczéj bowiem owa rzymska rzesza byłaby świat cały zawojowała, a uciemiężywszy go spodliła na zawsze.

W rzeszy są zwykle dwa stany, swobodnych, tudzież poddanych ludzi. Pierwszy stanowią zwycięzcy i sprzymierzeńcy ich, a odepchnięci od sojuszu składające stan drugi, mnożą swą liczbę przez wojny. Atoli wciska się z czasem między oba stan trzeci, który o ile posuwa w górę stan pierwszy, o tyle spycha na dół drugi do niewoli i nędzy. Stanowią go przybysze, którym swobodnie żyć w rzeszy dozwolono, lub których wypuszczono z niewoli na wolność. Rzesza albo ich przyjmuje za członków i do posiadania ziemi czyli do wspólnego używania powszechnéj przypuszcza własności, albo zaczynając już mieć się do upadku, pozwala na to że naczelnicy rodów biorą ich sobie na chlebojedców (klientów), gdyż sama w owym wzbita miałaby za ubli-

(a) Jestto wyjątek z nowego wydania „Historji prawodawstw słowiańskich“ który nam łaskawie udzielić raczył znakomity badacz nasz, Maciejowski. (*J. B.*)

Na wniosek kanclerza skarbu, bil w przedmiocie pożyczki został po raz trzeci i ostatni odczytany.

— Rozdrażnienie przeciw rządowi, a mianowicie przeciw lordowi Palmerston, tak między publicznością jak i w dziennikach, coraz bardziej wzrasta. Jednym z najświeższych powodów tego usposobienia jest to, że rząd nie ogłasza depeszy jakie obecnie w ciągu 24-ch godzin otrzymuje z Krymu.

(Independance Belge).

C H I N Y.

— Ostatnie nadeszłe poczty z Bombay jednozgodnie donoszą, że powstanie w państwie chińskiem coraz bardziej upada w sile i powodzeniu, od niejakiego czasu. Nie tylko wojska cesarskie odzyskały pozycję w mieście Szangai, od tak dawna zajmowanem przez powstańców, ale prócz tego zapewniają, że wielkie zwycięztwo morskie odniesione zostało przez flotę cesarską nad flotą powstańców.

Może nie wszystko jest zupełnie dokładne w tem co donoszą o tych rozmaitych powodzeniach, ale co do jednego punktu wątpliwość wszelka ustaje, to jest co do odzyskania Szangai przez wojsko cesarskie i marynarkę francuską, i że ta ostatnia utrzymała porządek w tem mieście, które cesarscy chcieli zrabować. Nie można bezwątpienia wnosić stąd, że powstanie jest zwyciężone we wszystkich prowincjach gdzie wybuchło, jednakże dla dynastji tatarskiej jest to już wielkim faktem, że odzyskała jedno z ważnych miast które powstańcy od kilku miesięcy zajmowali.

(Independance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 2 Maja. Słychać, że jenerał Canrobert ma być odwołany z Krymu i objąć ministerstwo wojny, a jenerał Pellisier ma go zastąpić w dowództwie armji francuskiej na wschodzie. — Mówią także, że admirał Hamelin nie na długo pozostanie na czele ministerstwa marynarki.

— Mówią, że śledztwo w sprawie zamachu przeciw Cesarzowi, naprowadziło na ślad obszernego spisku, to jest tajnego towarzystwa, którego liczne komitety rozproszone są po różnych krajach, i że każdy z tych komitetów wysłał po dwóch ludzi, którzy mieli losować, kto zabije Cesarza. Jeśli w tych wieściach jest cokolwiek prawdy, to przynajmniej potwierdzenia jej z badań Pianorego dotąd nie wyciągnięto, gdyż on stale utrzymuje, że nie miał żadnych wspólników. Zeznał on, że z Rzymu udał się do Korsyki, stamtąd do Marsylji a następnie do Paryża i Londynu. W Paryżu zarabiał ze swego rzemiosła 300 do 400 fr. na miesiąc, nędza przeto nie była mu powodem do zbrodni. Bardzo dawno już miał on myśl zamordowania Cesarza, pokonał ją przez niejaki czas, ale znowu powróciła; żadna zemsta osobista nie była tego powodem. Usprawiedliwia on swój czyn tak jak wszyscy mordercy polityczni, to jest, że w życiu Cesarza widział przeszkodę do spełnienia się utopji o jakich marzył.

Portret jego został dziś zdjęty na dziedzińcu Conciergerie za pomocą fotografji i liczne kopje rozesłane będą za granicę dla potwierdzenia tożsamości jego osoby i dowiedzenia się o prawdziwych szczegółach jego życia i ważności jego politycznej roli.

— Pan Drouin de Lhuys przybył wczoraj do Paryża z powrotem z Wiednia. *(Indep. Belge).*

Paryż 5 Maja. Pogłoska o wyjeździe marszałka Vaillant do Krymu, dziś znowu nabrała niejakiéj pewności. Nie bardzo wierzymy temu przypuszczeniu, chociaż stan zdrowia jenerała Canrobert cierpiącego na oczy, do któréj to słabości miał już usposobienie przed wyprawą, usprawiedliwia to zupełnie.

— Cesarz i Cesarzowa mają być dziś obecni przy otwarciu wystawy kwiatów na polach elizejskich.

— Pianori, który podobno właściwie nazywa się Pianoli, ma być sądzony w poniedziałek 7 b. m.

— Dzienniki Lyońskie mówią o kilku aresztowaniach dokonanych w Brotteaux.

— Rozeszła się pogłoską w niektórych departamentach, że w dniu 20 b. m. ma się odbywać nowe losowanie popisowych. Prefektowie ogłosili formalne zaprzeczenie tym niedorzecznym wieściom, które jednak sprawiły wielkie wrażenie.

— *Patrie* ogłasza następujące zawiadomienie ze strony prefekta policji:

Pomimo kilkokrotnych naszych ostrzeżeń i urzędownie ogłoszonego uwiadomienia, niektóre osoby narażając się na roztratowanie końmi, nie przestają rzucać do powozu Cesarza lub Cesarzowéj próśb i wszelkiego rodzaju przedmiotów; inni z ubliżeniem wszelkiéj przyzwoitości napastują Cesarstwo Ichmość skoro ich tylko ujrzą wychodzących.

Potrzeba zatem zabronić w sposób absolutny wręczania wprost Najjaśniejszemu Państwu, próśb i innych przedmiotów i przedstawiania im ustnie próśb w czasie ich przechadzek.

Ta natarczywość na nic się nie przyda suplikantom, ponieważ prośby ich i tak odsyłane są do właściwych biur. Przypominamy prócz tego, że w każdym dniu i o każdym czasie składać można prośby do Cesarstwa Ichmość w skrzyneczkach przy wnijściu do rezydencji Cesarskich.

Co do pilnych bardzo interesów, mających być przedstawionemi Jego Ces. Mości, codziennie od godziny dziesiątéj do jedenastéj zgłaszać się można do adjutanta służbowego we wszystkich pałacach zamieszkanych przez Jego Ces. Mość.

To ostrzeżenie po kilkakroć już było powtarzane, a zbyt często uchybiano przeciw niemu. Władza ujrzy się zmuszoną użyć surowych środków. Wydano w tym celu stosowne rozkazy. Każda osoba któraby wykroczyła przeciw powyższym przepisom, wystawi się na aresztowanie i zaprowadzenie do prefektury policji dla wybadania. *(Ind. Belge).*

H I S Z P A N J A.

Koniec posiedzenia 27go kwietnia odznaczył się bardzo ważnym wypadkiem który wywołał niezmierne zamięszanie. Pan Pablo Avecilla utrzymywał, że kupony rent zostały zaprotestowane, p. Madoz z największą energją odparł to twierdzenie, które nazwał kłamliwem i oświadczył zgromadzeniu, że jeśli pożyczka nie jest dotąd ugodzoną, to dla tego, że dotych czas przedstawiono tylko ministrowi propozycje które nie mogły być przyjętemi, a nawet które wstyd przynoszą swoim autorom. Cała izba przyklasknęła słowom pana Madoz i według szczegółów jakie nam przesłał nasz korespondent, mówi *Independance Belge*, na posiedzeniu rady ministrów odbytém w skutku tego wypadku postanowiono, że rząd na przyszłość przybierze postawę daleko energiczniejszą, względem tych którzy wszelkiemi środkami starają się przeszkadzać jego działaniom.

Podawano w wątpliwość czy królowa zgodzi się na zatwierdzenie projektu prawa względem przedaży dóbr kościelnych, miejskich i narodowych, niektóre nawet osoby utrzymywały, że w samym nawet gabinecie opinje w tym względzie są podzielone: że mianowicie pp. O'Donnell i Luzuriaga oświadczyli się przeciw wykonaniu tego prawa, dopóki nie będzie wyjednane zezwolenie dworu rzymskiego.

Te pogłoski były fałszywe. Nigdy gabinet nie był zgodniejszy jak w obecnej chwili. Co do Królowej Izabelli, ta w pierwszej chwili okazała niejakie wahanie, ale depesza z Madrytu 30 kwietnia donosi, że minister finansów udał się w tym dniu do Aranjuez i prawie pewnym był, że wyjedna zatwierdzenie Królowej.

Biegała jednak wieść, że nuncjusz apostolski zaprotestował przeciw ogłoszeniu tego prawa. Najprzód przypuszczając, że ten fakt jest prawdziwy, protestacja tylko odnosi się do dóbr duchownych, następnie należy przypomnieć sobie, że w czasie rozpraw nad tym projektem, minister skarbu wykazał dowodnie, że na mocy istniejącego konkordatu między dworem rzymskim i Hiszpanją, stolica apostolska w najgorszym przypadku nie ma prawa protestowania, nie zdaje się zatem żeby to zmniejszenie uczynił.

— Wczoraj wyjechała do Viso del Marques część komisji zajmującej się śledztwem i prowadzeniem procesu królowej Marji Krystyny. W Viso mieszka jeden stary sługa królowej matki i od niego spodziewają się otrzymać ważne objaśnienia względem pierwszych lat rejencji.

Ten człowiek będąc słaby nie mógł udać się w podróż do Madrytu i komisja udała się do niego, aby z ust jego usłyszeć przyobiecane odkrycie.

Kortezy lepiejby uczyniły, gdyby zajmowały się pilniejszemi kwestjami więcej użytecznemi dla kraju.

(Independance Belge).

— Czytamy w *Independance Belge* z dnia 3go maja: Korespondent nasz z Madrytu donosi nam obecnie o liczebnym rezultacie głosowania w przedmiocie projektu prawa o przedaży dóbr duchownych i narodowych. Prawo to zostało zatwierdzone niezmierną większością 168 głosów przeciw 12.

Wczoraj już telegraf doniósł o odrzuceniu na posiedzeniu 28 kwietnia, żądania posiadaczy kuponów rent nieuznanych dotąd przez skarb, aby im wymieniono je na renty 3 pCtowe. Żądanie to odrzucone zostało 160 głosami przeciw 5, pomimo przychylnéj opinji komisji.

— Depesza z Madrytu datowana 30 kwietnia mówi, że w tym dniu kortezy zatwierdziły projekt zbudowania kolei żelaznéj z Sewilli do Kadyxu. Odbywały się później dalsze rosprawy nad trzecią zasadą Ustawy.

Większość komisji mianowanéj do rostrząsania projektu zawieszenia posiedzeń kortezów od 15 lipca do 15 września, przychylną jest temu projektowi, ale mniejszość komisji popieraną jest przez marszałków

---

żenie pospolitować z nimi swoje obywatelstwo. — Wtedy przez liczbę tychże chlebojedców posuwani w górę naczelnicy, uciskają swych poddanych bardziéj niż dawniéj, by mieć z nich dochód większy na utrzymanie licznéj klienteli, i coraz bardziéj starają się o zdobycz na wojnie; a nawet mając teraz liczniejsze potrzeby, żądają większego udziału roli powszechną własność stanowiącéj, gotowi odłączyć się od rzeszy gdyby im tego odmówiono; zwłaszcza gdy się już czują na siłach, że mogą coś sami przez się znaczyć, czyli rozpocząć zabory na swą rękę. — Już bowiem ich domy nie są wyłącznie rodów lecz i plemion legowiskiem, a liczba klientów, siła oręża i rozumu daje im otuchę, że nawet połączeni z innemi plemionami będą mieć przewagę w państwie, a może nawet wyłączne w niem rządy osiągną. Takiego przeobrażenia doznała germano-swewska rzesza za Strabona i Tacyta, takiego germańska po Tacycie, gdy pod wpływem zostawała Rzymian; w taką wchodziła koléj każda słowiańska rzesza, ilekroć z rodów w plemiona, z plemion w gminy, a z gmin przechodziła w państwo. Wtedy naczelnik całego kraju czyli monarcha chował sobie chlebojedców by służyli mu i pod jego znakami występowali do boju, i w tymże celu chowali ich sobie naczelnicy plemion: czemu nie przyganiał, owszem pochwalał to lud swobodny, albowiem naczelnicy owi większą od pojedynczego obywatela czynili przysługę krajowi, już nie tylko przez siebie, jak reszta narodu, ale i przez chlebojedców swych staczają boje o całość ojczyzny. Dopiero gdy, w miarę mnożenia się rodów i plemion a przez to krajowych potrzeb, coraz się więcéj zmniejszając powszechna własność (posiadłość, possessio) musiała wreszcie ustać, a w jéj miejsce nastać wyłączna (dziedzictwo, haereditas); wtedy pokazało się, że przez ów stan trzeci prędzéj niż się spodziewano wyzwana z posiadłości ziemi, (albowiem chociażby się nie był wmieszał przybysz, musiałoby jéj było zabraknąć kiedyś miejscowym osadnikom), czyli że rugowana z swéj posady pierwotna ludność, musi się w dalszym postępie swym zreorganizować, podzielić się nowo na stany, i na inszéj jak dotąd zasadzie oprzeć stanów tych prawa.

Reorganizując się za-czasów rozwoju monarchicznéj władzy, słowiańskie a osobliwie tak zwane lechickie ludy, przyjęły za zasadę, że każdy swobodnego stanu człowiek, jeżeli chce mieć w kraju jakowe znaczenie, powinien z naczelnikami rodów i pokoleń, tak przybyszami jak i krajowcami, współubiegać się w usłudze publicznéj, gdyż bez względu na to, kim się kto i gdzie urodził, musi odtąd pierwszeństwo mieć w obywatelstwie ten, kto się ojczyznie w boju i na urzędzie lepiéj zasłuży; zwłaszcza gdy każdemu będą potrzebne k'temu nastręczone środki, byle się o nie postarać chciał, byle się ich nabyć nie lenił.

Odtąd więc ktokolwiek na własnéj króla lub na powszechnéj do szafunku zostawionéj mu roli, dla jakichbądź posług przezeń osadzony będąc, nie lenił się iść na wojnę, ten, (niby w myśl salickiego prawa) więcéj ceniony był nad pospolitego czyli nie wojennego męża. Kto zaś nadto wyłącznéj własności, za wysługi dla kraju lub przez kupno nabył, ten znowu zyskiwał pierwszeństwo przed siedzącym na dzierżawie, zwłaszcza gdy mając swoją ziemię, mógł osadzać na niéj liczną klientelę, i wieśdź ją do boju pod swoją chorągwią.

Stąd nowo potworzyły się stany w narodzie, i same niejako podzieliły się na obywatelów i ludzi. — Obywatelem był kto na własnéj lub powszechnéj siedząc roli występował do boju jako wazal ojczyzny, a kto nie mając jéj szedł do obywatela, jak mawiano, na wolą, czyli dzierżawił jego rolę wojować nie mogąc lub nie chcąc, taki wchodził w poczet ludu ale swobodnego. Od niego znowu różnił się ten kogo gwałtem jako wojennego jeńca i t. p. osadzono na roli; ten bowiem jako człowiek pozbawiony swéj woli, stanął przez to samo od swobodnego człowieka niżéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Espartero i O'Donnell, którzy nie chcą odroczenia przed ostatecznem wotum w przedmiocie Ustawy. Nie ma wątpliwości że książe Vitorji sprowadzi w końcu większość Izby na swoją opiniję jaką ognistą przemową. Tak przynajmniéj zawsze się działo przy poprzednich niezgodach jakie miały miejsce między rządem i zgromadzeniem. Według *Clamor publico*, nowa banda *factiosos* (karlistów) zjawić się miała przed Burgos, gdzie rozbroiła oddział gwardji obywatelskiéj.

— Ugoda z jenerałem Pierce, prezydentem Stanów Zjednoczonych, w przedmiocie statku *Black Warior*, została zatwierdzoną przez kortezy.

— Korrespondent madrycki w *Independance Belge* podaje bardzo interesujące szczegóły względem okoliczności tyczących się zatwierdzenia przez królowę Izabellę prawa o przedaży dóbr duchownych i narodowych. Aż do ostatniéj chwili królowa wahała się i dopiero po długiéj rozmowie z Esparterem i po wspólnem wystąpieniu wszystkich ministrów w Aranjuez, królowa w dniu 29 kwietnia wieczorem zgodziła się na udzielenie swego królewskiego zatwierdzenia. W razie odmowy, cały gabinet miał postanowienie usunąć się zupełnie.

Ultramoderatyści i wysokie duchowieństwo, którzy połączyli wielkie swe siły aby nie dopuścić tego rezultatu, puścili w obieg najniedorzeczniejsze pogłoski. Według nich, królowa miała podpisać protestację oświadczającą, że ustąpiła jedynie przymusowi i że zamierza uciec z Aranjuez. Przekonani jesteśmy że te pogłoski zupełnie są bezzasadne. Królowa Izabella nie zechce niezawodnie wystawiać Hiszpanji na nową wojnę domową.

Potwierdza się, że reprezentant Stolicy Apostolskiéj, monsignor Franchi, ma zaprotestować przeciw temu prawu, mówią nawet że zażąda paszportów. (*Independance Belge*).

TURCJA.

Konstantynopol 23 Kwietnia. Od niejakiego czasu mówiono tu o przypisywanym lordowi Redcliffe projekcie udania się do Krymu. Obecnie fakt ten najzupełniéj jest potwierdzony. Szanowny lord ma dziś lub jutro wsiąść na pokład paropływu *Caradoc* z częścią swojéj rodziny. Podobno będzie to tylko prosta podróż dla rozrywki, która potrwa sześć lub ośm dni najwięcéj. Jednakże podróż ta daje powód do najrozmaitszych komentarzy; publiczność konstantynopolitańska nie może pojąć podróży dla rozrywki w obecnych okolicznościach. Pominiemy wszelkie pogłoski jakie dają się słyszyć w tym przedmiocie, a które są jedne niedorzeczniejsze jak drugie. (*Indep. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

List prywatny z Mosul 26go lutego do *Nouvelliste de Marseille*, zawiera następujące szczegóły względem porażki kurdów.

Dziewiątego dnia miesiąca Chiubat to jest bieżącego, wojska sułtańskie które stąd wyruszyły prawym brzegiem rzeki, spotkały się przed wsią Dorban, o ośm godzin od Dżezireh, z dwoma bejami zbuntowanemi, na czele 10,000 kurdów. Ci ostatni obwarowali się i wznieśli dwa szeregi parapetów. W południe rozpoczęło się działanie; piechota linjowa rozwinęła się w dwóch linjach; jazda regularna została pomieszczona na prawéj stronie, a 1000 jezdnych baszybuzuków zajęło pozycje po lewéj na wzgórku. Po za wioską nazwaną Abali, pozostały bagaże pilnowane przez 300 baszybuzuków pieszych. Ogień rozpoczęty został przez sześć dział polowych i jedno oblężnicze, ciągnione przez ośmiu bawołów które Elini-pasza od dwóch miesięcy miał szczęśliwy pomysł kazać przyzwyczajać do téj służby. To działo zadało wielkie szkody kurdom. Po pół-godziny ognia ci ostatni opuścili pierwszy parapet; wtedy nasze wojska nie dając im czasu do cofnięcia się za drugi parapet, uderzyły na nich z bagnetem. Kurdowie przestraszeni śmiałym atakiem piechoty, zaczęli mięszać się i cofać w nieporządku. Oba oddziały jazdy wpadły wtedy i po strasznym boju porażka kurdów stała się zupełną.

Zaręczam za zupełną prawdziwość tych wiadomości: 1826 kurdów poległo, 2000 dostało się w niewolę, i o godzinie 2giéj po południu wszystko już było skończone. Dwaj bracia Ardessyr i Maucous umknęli, mając oni dwie klacze za które zapłacili 40,000 piastrów; jeśli tak jest istotnie, to trudno będzie dognać ich. Przeszło 500 strzelb i tyleż pałaszy wpadło w ręce turków. Nazajutrz wojsko wróciło do Dżezireh bez żadnéj więcéj utarczki. Dodają że Ardeszyr-bey i jego brat, przeprawiwszy się za Tygier, obwarowali się w jednym nędznym zamku. Wojsko nieregularne dowodzone przez Kohaje nowego paszy, nie dopuściło kurdom przeprawić się przez rzekę i powiększyć liczbę zbuntowanych.

Kurdy są w zupełnym popłochu; teraz już prawie wszystko jest skończone, bejowie proszą o łaskę; mówią powszechnie, że Mehmet-pasza nie odmawia im jéj co do ich życia, ale domaga się zwrotu ogromnych summ, które oni ze wszech stron złupili, bo przyznać należy, że nie ma zbrodni, którychby się nie dopuścili: kradzieże, gwałty, tortury, morderstwa, świętokradztwa, wszystko w komplecie znajdzie się na liście ich zbrodni.

Dopisek. W chwili gdy miałem kończyć ten list, dowiaduję się, że jeden z adjutantów jenerała dowodzącego w obozie w Anatolji, udaje się do zbuntowanych bejów z instrukcjami. Dodają nawet, że jest upoważniony do poprowadzenia ich do Erzerum; byle oni oddalili się z Mossuł, więcéj nic nie żądamy.

— Piszą z Warny do *Fremdenblat*, że wysyłanie nowych wojsk i koni do Eupatorji i do obozu sprzymierzonych pod Sebastopolem, skończyły się, ponieważ dowódca armji francuzkiéj i Omer-pasza mieli oświadczyć, że utrzymanie większéj jeszcze armji przedstawiałoby trudności z każdym dniem większe, tak że w końcu byłyby nie do pokonania. Trzeba było zatém ograniczyć się na posłaniu takiéj tylko liczby wojska jaka była ściśle potrzebną do zapełnienia próżni.

— Czytamy w *Assemblée Nationale*:

Aresztowanie pewnéj młodéj rossjanki w przykopach pod Sebastopolem, bardzo zajmowało umysły w ostatnich dniach marca i stanowiło główny przedmiot rozmów w obozach.

Kilka-krotnie już widziano ją w owych fortyfikacjach gdzie najwięcéj przechadzała się, wolni strzelcy widzieli ją nawet z latarnią w ręku i nie zwrócili na to uwagi. Jednakże kiedy się o tém wieść rozeszła, jenerał dowodzący kazał baczniéj uważać na nią, bo najprostsze przypuszczenie było, że to jest szpieg rossyjski przebrany za kobietę. Ale dla czego to przebranie?

W dniu 28mym o godzinie szóstéj z rana, mówi korespondent *Sentinelle Toulonaise* w którym znajdujemy te szczegóły, ta kobieta ukazała się znowu przed żołnierzami pracującemi w transzach. Była to piękna wspaniałéj postawy niewiasta, miała w ręku zgaszoną latarnię i zdawała się bacznie rozpatrywać nasze roboty. Dostrzeżono że miała otwarty zeszyt w którym zapewnie zapisywała swoje postrzeżenia. Na widok zbliżających się oficerów i żołnierzy, oddaliła się pospiesznie jakby kryjąc się w wąwozie będącym przy końcu transzy francuzkich. Doszedłszy tam, jeszcze bardziéj przyspieszyła kroku. Dowódca posłał za nią dwóch żuawów, którzy wnet dognali ją, we dwie godziny późniéj stawioną ją przed jenerałem Canrobert.

Badanie jéj nie było długie, odpowiadała ona ciągle, że to co czyniła było dla dobra jéj kraju i dla zemszczenia się za śmierć męża który poległ pod Almą, i że nie żałuje tego co czyniła. Po wybadaniu zrewidowano ją i w jednéj kieszeni znaleziono kajet zapisany rozmaitemi szczegółami względem położenia naszych baterji, liczby ludzi użytych, dział ustawionych i t. p., w drugiéj kieszeni pistolet dwu-rurny, i list adresowany do księcia Menszykowa.

Po rewizji zamknięto ją w jednym pokoju w głównéj kwaterze, pod strażą dwóch żołnierzy. Późniéj ma być odesłaną do Malty.

— Korespondent *Timesa* z Konstantynopola opisuje ceremonję odjazdu Ali-paszy, udającego się do Wiednia.

Najznakomitsze osoby państwa odprowadziły Ali-paszę aż do embarkaderu, gdzie pożegnanie odbyło się w sposobie wschodnim, z którego europejscy widzowie musieli śmiać się mimowolnie. Każdy pojedyńczo z dygnitarzy, zbliżał się do Ali-paszy, schylając się aż do ziemi. Ali-pasza odpowiadał takim samym głębokim ukłonem, potém każdy starał się podnieść drugiego. Łatwo pojąć, że kiedy dwie osoby usiłują wzajemnie uściskać stopy jeden drugiemu, ten rodzaj gimnastyki dużo czasu zabiera, a jednak uciążliwe ćwiczenie powtórzyło się piętnaście razy i ambasador po oddaleniu się kolegów, pewno nie mało cierpiał na ból w krzyżu.

— Według korespondencji z Konstantynopola 31 marca, gabinet angielski miał zalecić lordowi Redcliffe, aby starał się być mniéj sztywnym w stosunkach z dywanem.—W Galata odbywano teraz rewizję po domach i aresztowano wiele osób, utrzymują że w jednym sklepie greckim odkryto kilka cetnarów prochu, lonty i kilka tuzinów granatów ręcznych. Aresztowano także jednego dragomana greckiego, podejrzanego o podpalenie szpitala na placu śmierci. Jeden drążnik turecki który zabił kupca armeńskiego, został śmiercią ukarany. Wysłano do gubernatora w Syrji rozkazy rekrutowania nowych ludzi do armji tureckiéj.

— Piszą z Konstantynopola 2 kwietnia, że uzbrojenia z każdym dniem przybierają większe wymiary. Wysłano komisarzy do różnych okręgów dla przyspieszenia poboru. Porta nawet wezwała gminy rajachów, aby dostawiły po 2ch ludzi ze 100; środek ten zdecydowany został po długich konferencjach między Reszydem-paszą i lordem Redcliffem. Rajachowie wchodzić mogą do armji jako żołnierze lub podoficerowie, ale z prawem dosługi do stopnia pułkownika. Wyższe stopnie zachowane są wyłącznie dla wyznawców Islamizmu.—Rząd angielski przysłał Porcie dla armji Omera-paszy 15,000 karabinów, które już zostały wyprawione do Eupatorji.—Admirał Bruat rozesłał rozkaz wszystkim okrętom wojennym francuskim, aby się koncentrowały w Kamysz. Powszechnie sądzą, że to skoncentrowanie floty jest przepowiednią bliskiego krążenia przy brzegach morza Czarnego.

— Piszą z Warny 4 kwietnia do *Fremdenblat*, że jenerał Allonville, dowódca dywizji jazdy francuskiéj, i który nagle dotknięty obłąkaniem zmysłów został umieszczony w szpitalu, jest już zdrów zupełnie. Dziewiętnaście okrętów austrjackich naładowanych zbożem i przybywających z Dunaju, stało na kotwicy w porcie w Warnie.

— Donoszą z Bukaresztu, że tamtejsi kowale zajęci są od kilku tygodni wyrabianiem żelezców do lanc dla korpusu kozaków tureckich który Porta zamierza uformować. Kilka tysięcy sztuk téj broni dostawiono już rządowi tureckiemu.

— Według depeszy z Arta 5 kwietnia, żołnierze greccy którzy dezerterowali z swoich stanowisk na granicy, przedarli się do Turcji. Ahmet-pasza z jednym batalionem piechoty i dwoma działami wyruszył przeciw nim.

— Piszą z Konstantynopola 2 kwietnia do *Independance Belge*, że w Pera mówią, jakoby lord Redcliffe nie był wcale zadowolony z powrotu do Londynu jenerała Bourgoyne, który zupełnie nie zgadza się z nim w zdaniu co do stanu rzeczy w Krymie.

Gwałtowny wiatr wschodni dmący od dwóch dni, niedozwolił wyruszyć flotylli, która ma powieźć do Krymu dywizję egipską. Ale wszystko już znajduje się na statkach i jak tylko uspokojenie się wiatru pozwoli pięciu fregatom parowym holować okręty żaglowe i inne statki naładowane wojskiem, flotylla zaraz podniesie kotwice.

Przybyło w tych dniach z Francji 3,000 żołnierzy, którzy mają należyć do obozu rezerwowego w Levend - Czyflik. Reszta wkrótce za niemi przybędzie. Wszystko tu przygotowuje się na przyjęcie w ciągu dwóch tygodni około 20,000 żołnierzy.

— Korespondencja z Kamysz 26 marca donosi, że oddział 4 okrętów z floty sprzymierzonéj, wyruszył na rekonesans do Kertsz, ważnego punktu strategicznego, dla obrony którego Rossjanie poczynili wszelkie potrzebne przygotowania. (*Journal de St. Pet.*)

WŁOCHY.

Przesilenie ministerjalne w Sardynji wywoła jak się zdaje trudności, których rezultat nie daje się przewidzieć. Król nie zdaje się być zdecydowanym na powierzenie kierunku spraw państwa prawéj stronie, a jenerał Durando, którego zupełna zgodność opinji z gabinetem dymissjonowanym którego był członkiem, aż nadto jest znana, nie będzie w możności utworzenia kombinacji bez współ-udziału teraźniejszych naczelników stronnictwa liberalnego jakiemi są pp. Cavour, Ratazzi i inni.

Z drugiéj strony hrabin de Revel i inni przywódcy prawéj strony, przypuszczając żeby król skłonił się nareszcie powierzyć im utworzenie gabinetu, nie mogliby znaleść kombinacji któraby posiadała większość w izbie i potrzebaby w takim razie uciec się do rozwiązania parlamentu i nowych wyborów.

Tak więc trudności jak powiedzieliśmy są bardzo wielkie. Niejakie manifestacje liberalne zostały wykonane w dniu 28 kwietnia. (*Indep. Belge*).

— Piszą z Turynu że spodziewają się we wtorek bardzo burzliwego posiedzenia w Izbie reprezentantów, w którym to dniu ta Izba rozpocząć ma na nowo swoje prace. Ale daleko prawdopodobniejszem zdawało się, że parlament zostanie odroczony, a to dla dania czasu nowemu gabinetowi do ukonstytuowania się i przygotowania swego programu.

Puszczono pogłoskę że pan Cavour mą wejść do składu nowego gabinetu, pod przywództwem jenerała Durando. Przyjaciele pana Cavour odpierają stanowczo to twierdzenie i zapewniają że były prezes gabinetu zamierza ponownie oddalić się z kraju i przedsięwziąć podróż do Francji. Przykład jego zapewnie także naśladowany będzie przez pana Ratazzi.

— Świetna uroczystość publiczna, tombola na 6,000 fr. zgromadziła w dniu 22 kwietnia blisko 20 tysięcy osób na Piazza del Popolo w Rzymie. Od godziny czwartéj po południu aż do nocy odbywało się ciągnienie téj loterji na estradzie wzniesionéj przy obelisku Heliopolis, przy odgłosie muzyki wojska papieskiego i francuskiego. Ale w chwili kiedy tłumy rozchodziły się przez Via del Labuino, Corso i Repette, okazały się nowe dowody niesłychanéj śmiało-

ści złodziejów, których jak wiadomo jest tu wielka obfitość. Rzucili się najprzód wściekle na łańcuszki i kolczyki złote kobiet, a gdy te znalazły obrońców, liczni pomocnicy rabusiów przybyli im w posiłku. Dragoni i żandarmi konni zmuszeni byli użyć pałaszy, a piechota bagnetów dla przywrócenia porządku; na nieszczęście ze 150 osób wszelkiego wieku i płci, po największéj części zupełnie niewinnych, poniosło mniéj więcéj ciężkie rany. Dwoje dzieci zabito w tłumie. Aresztowano mnóstwo złodziei. (*Ind. Belge*)

Przegląd Literacki.

KOMEDJA.

Dramat przez Apollona Korzeniowskiego

(drukowany w Bibliotece Warszawskiéj na rok 1855.)

(Patrz Ner Dziennika 120.)

— Powiem— odparł prezes,—gdzie pański majątek? u ludzi rodu, mienia i urzędu, czy ma znaczenie. a on tych ludzi obraża szyderstwem, a poezję jego szaleństwem zowią; w nim zazdrość duszy łączy się z przewrotnością w głosie, a rostropny człowiek wszak idzie ojców torem. Ale Henryk chce iść ze światem, który ma swe zacne drogi, porzuca rostropności ubite koleje, zapomniał zginać głowę, wierzyć w dobrodzieje, błaźnić swą mowę, pełzać przed możnymi. Prezes zatyka uszy, nie chcąc słyszyć tych zdań i anonsują marszałka. Prezes prosi Henryka, aby względem marszałka dał pokój swojéj złośliwości. Marszałek Dudkiewicz jest w swoim żywiole w mieście, dokąd przyjeżdża dla sprzedawania pszenicy. a latem jeździ za granicę, do Buska, co aż do tyla tam mają uszanowania dla urodzenia, że u niego na obiedzie wprost drwić sobie pozwolili jednemu przyjacielowi jego, grającemu wielką rolę w wysokiem towarzystwie. Prezes znajduje, że marszałek ślicznie urzęduje, i że mu tylko brakuje marszałkowéj, a następnie daje apologją naszych kobiet i ich zwyczajów, które marszałek przypisuje oddziaływaniu zachodu na nasze towarzystwo. Prezes poznaje Henryka z Dudkiewiczem, mówiąc, iż człek tak dorzeczny, powinien znać człowieka tak znakomitego. Henryk oburzony zdaniami prezesa i marszałka o zbawiennym wpływie obczyzny i resztków armji która wszystko nowe do nas wprowadziła, o złym kierunku talentu Henryka który najpiękniejsze psuje nadzieje, i że to zdanie wszystkich, odchodzi mówiąc: wszystko nowe, tylko ciemnota stara, a większość, to owcza trzoda.

W części 2éj aktu 2go, Lydja acz szczęśliwa uczuciem które nią owładło, jednak biedna bo sierota, i nie może gdy czuje pierwsze serca bicie, złożyć na kochającém łonie skronie pałające ogniem myśli i ujrzyć nad sobą wzrok troskliwy. Wchodzi Basia. Lydja wyznaje, że zawiniła zwątpieniem o jéj przyjaźni, i zwierza się, że Henryk wyznał jéj swą miłość, że ona tą miłością szczęśliwa. Ale dla czegoż Basia tak smutnie patrzy? ona, niby siostra kochająca, żałuje jéj że tak nie wielą jeszcze laty odrosła od nieba, że celem Henryka, jak wszystkich mężczyzn którzy już kochać nie mogą i żenią się z rachuby, jest majątek; ona potwarza Henryka o nikczemność, że zarazem dwa serca chciał uwieść. Ale Lydja kocha Henryka, niewierzy jéj potwarzom popieranym przysięgą, chce dowodu, który Basia jéj dać przyrzeka. Udaje się do stryja, ale ten już pierwéj znalazłszy w stoliku sekretarza swojego przepisywaną przezeń powieść Henryka i nastraszywszy go, że za takie marnowanie opłaconego przez niego czasu, oddali go, a tém samém biedną jego matkę bez wyżywienia zostawi, kazał mu wyciąć z owéj powieści list i podpisać pod nim Henryka. Gdy już odchodził, postrzegł sekretarz, że prezes z radością uderzył o list i rzekł: To tobie dogodzi panie Henryku. Domyślał się, że coś grozi Henrykowi, zatrzymał się ukrywając się za firanką, postanowiwszy z głodu umrzéć, jak gdyby Henryk miał z jego przyczyny cierpiéć. Wchodzi marszałek, zaczyna się targ o pannę Lydję. Marszałek kwituje prezesa z rachunków i oddaje kapitały, bierze same włości, byle się ożenić z Lydją. Gdy się marszałek oddalił; na wezwanie prezesa wchodzą Basia i Lydja; pierwsza żąda od stryja, aby pokazał list Henryka do niéj, gdyż Lydja jego kocha. Stryj mówi, że błogosławi im, wyrzuca Basi brak serca, pociesza Lydję, niechce jéj rozdrażniać i odkłada to na późniéj. Ale Lydja woli umrzéć, jak zostawać w niepewności, błaga prezesa aby jéj dał światło choć zabójcze ale prawdziwe, gdyż ona przygotowana do tego ciosu, bo Basia rozwaliła w ruiny jéj szczęście, ale dopóki dowodu nie będzie, jéj Henryk będzie zawsze czysty, szlachetny. Prezes jakby zmuszony okazuje Lydji list, na który ona rzuciła okiem i zdało się jéj wówczas, że wszystko piękne i dobre na tym świecie w gruz się kruszy, że głos uczucia i przeczucia duszy tylko kłamstwem, wszędzie brud w całéj nagości; z najświętszych myśli duszy, nie lśni ani jedna, na któréj by się wesprzeć można było. Wówczas Basia przypomina Lydji swoją przyjaźń, a prezes oświadcza, że życia połową okupił by jéj spokój. Lydja odtrąca Basię od swego serca, a widząc niby rospaczliwe gesta prezesa, zbliża się, całuje jego ręce, wdzięcznością dla niego, chce wyświecić swoje życie. Prezes ją błogosławi, grożąc Henrykowi zemstą w wyzwaniu i zabiciu. Lydja błaga go, aby zaniechał tego zamiaru. Prezes wymaga od niego posłuszeństwa, za ten dowód przywiązania. Lydja przyrzeka. Prezes wymaga, aby odrzuciła Henryka z pogardą, a przyjęła Dudkiewicza. Lydja przyrzeka i odchodzi spodziewając się tylko w Bogu znaleść litość nad sobą. Ale sekretarz wszystko to słyszał i śpieszył, żeby całą tę intrygę odkryć przed Henrykiem. *(d. c. n.)*

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Dziennika 119.)

— Wierzę ja temu panu — bardzo wierze, — ale znajduję to niedostatecznem. Jak się pan nazywasz?

Milczałem.

— Gdzie pan mieszkasz?

— W hotelu Polskim.

— Czy pan czasowo bawisz w Warszawie.

— Czasowo tylko, bo mój ojciec ma dobra w Kaliskiem.

— Zapewne wielkie?

— Spore.

— No widzi pan, jabym panu najszczerzéj chciała pożyczyć, ale cóż zrobię kiedy pana nie znam?

— A jakiż procent? zapytałem.

— A na długo pan chcesz pożyczyć?

— Najwięcéj na dwa tygodnie.

— E o procent mniejsza, rzekla kiwnąwszy ręką, jużbyśmy się łatwo o to ułożyli

Zapewne sądziła mnie bardzo potrzebnym, a mało rachunkowym, albo może istotnie na zachętę chciała mi mały procent policzyć.

Widząc że fanciarka jakoś mięknieje i gotowa mi na prawdę owe trzydzieści rubli pożyczyć, a nawet nie sprzeczać się bardzo o procent, zacząłem myślić o sposobie wycofania się z tego położenia, które zaprawdę stawało się już trochę fałszywem.

— No kiedy pani chcesz koniecznie zaręczenia, rzekłem zwracając rozmowę, mogę pani naprawdę dać jakie, tylko chciałbym wiedzieć jakiego zaręczenia pani pragniesz.

— Osoby pewnéj, tutaj zamieszkałéj i znającéj pana; ale pokaż mi pan jeszcze na chwilę swój zegarek.

Uczyniłem jak poprzednio nie zdejmując go wcale z szyi.

— Rzeczywiście ładna sztuka, rzekła potrzymawszy go kilka chwil w ręku i oddając mi go z pewnym żalem jak gdyby jéj przykro było rozłączać się z ulubionem sobie złotkiem, które już poczęści uważała za swoją własność.

— Może pani znasz hrabiego Firleja? rzekłem zmieniając znowu tok rozmowy i wskrzeszając ową starodawną rodzinę żeby popisać się z mojemi arystokratycznemi znajomościami.

— Nie.

— To może radcę stanu Tęczyńskiego?

— Także nie.

Opuściłem ręce jak gdyby niewiedząc już kogo wymienić.

— Ja panu podam sposób, rzekła na to fanciarka po chwili namysłu: pan *** bliski mój powinowaty, mieszka stąd niedaleko; niech pan zechce pofatygować się do niego i powie że ja pana przysyłam, a on pójdzie z panem do hotelu, dowie się o panu, bo wszakże tam pana znać muszą i mnie doniesie o rezultacie. A jak się raz już zapoznamy, rzekła z wdzięcznym uśmiechem, który w dziwne esy i floresy pogarbił czerwone jéj policzki, to na każde zawołanie dostaniesz pan u mnie pieniędzy. No zgoda?

— Zgoda odrzekłem, mając się ku wyjściu.

Towarzysz mój mrugnął na mnie.

— Wie pani co? rzekł zatrzymując mnie ręką, czyby nie lepiéj było żebyś pani napisała nam adres tego pana, bo gotowiśmy zapomnieć, a to mitręga wracać się. Wszakże wiem że pani w tamtym pokoju masz wszystko co potrzeba do pisania.

Babina spojrzała na drzwi drugiego pokoju a potem nieufnie popatrzyła się na mojego towarzysza.

— E, po co tu pisać? rzekła nareszcie, panowie młodzi to powinniście mieć dobrą pamięć. I to rzekłszy, powtórzyła adres. A teraz żegnam panów, mówiła daléj, powtórzywszy jeszcze raz swój uśmiech zachwycający, czyli do widzenia, bo wszakże panów zobaczę najdaléj za godzinkę. I to mówiąc spoglądała się czule na kieszeń od mojéj kamizelki. Ja mam tu kilka jeszcze małych sprawek do załatwienia, bo widzi pan biedna wdowa, musi żyć — jak się da.

I wyprowadziwszy nas za drzwi, zawołała do pokoju jednę z kobiet czekających w sieni, która weszła zgięta we dwoje, podczas kiedy inne z niemem uszanowaniem, a może ukrytą zawiścią przyglądały się szczęśliwéj wybranéj.

— Dla czego pan chciałeś koniecznie żeby napisała nam swój? adres zapytałem mojego towarzysza, kiedy zeszedłszy ze schodów nie lękaliśmy się już być podsłuchanymi.

— Bo tym jedynie sposobem, otworzyłaby nam do drugiego pokoju, gdzie ma kałamarz, pióro i papier. A tam dopiero jak mówiłem panu są ciekawe rzeczy do widzenia. Ale babina podejrzliwa i nie dziw kiedy ją już raz tak szkaradnie złapano. Ja tylko z podziwienia wyjść nie mogę, na jaki szczególnie dobry humor natrafiliśmy dziś, bo przynam się panu że nigdy ją tak łatwą w pożyczce nie widziałem. A naprzód ona, tak jak i inni lichwiarze, nie przyznaje się nigdy że robi własnemi pieniędzmi, a dziś powiedziała panu, że gdyby poznała pana bliżéj mogłaby je mieć dla pana na każde zawołanie. Oczywiście masz pan szczęście jakieś do lichwiarzy, gdybym był na miejscu pana, starałbym się zużytkować je o ile możności i przez całe życie pożyczałbym.

Podziękowałem mojemu cicerono za dobrą radę i wróciłem do domu nie myśląc wcale zgłaszać się do powinowatego szanownéj fanciarki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

Hr. Apraksin pułkownik pułku kawalergardów z Petersburga. — *H. Wileń.* Cielecki Józef ob. z Lenic. — *H. Pols.* Cielecki Leopold ob. z Kampinosa. — *H. Drezd.* Dąbski Maxymiljan ob. z Zawady.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Baczyński Stanisław ob. do Wojciechowic, Borkowski Józef ob. do Iłowa, Boski Roman ob. do Cejlówki, Ciechomski Tadeusz ob. do Dobrzykowa, Deskur Józef ob. do Dąbówki, Dowbor Roman ob. do Wojciechowic.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Kwietnia [9 Maja] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.